Nr. 159. — **Rocznik XXI.** **Czwartek, 14 lipca 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeni-m przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 lipca.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Wiadomości z ostatnich dni, donoszące o niepowodzeniu francuzkiéj broni w zachodniéj Afryce i w Tonkinie, zadały gabinetowi Loubeta cios przejściowy. W Dahomeju, mimo wysłanego zasiłku, nie znajduje się jeszcze tyle wojska francuzkiego, iżby stoczyć mogło skuteczną walkę ze śmiałym i okrutnym królem Behanzinem. W ostatnim tygodniu wyśmienicie uzbrojone hordy tego czarnego władzcy podjęły nawet odważny napad, który zakończył się nie tardzo chwalebnie dla Francuzów. Wprawdzie odwdzięczyli się oni Dahomejczykom, odpierając ich mężnie, ale niestety, powodzenie to okupiono znacznemi stratami. Tak tedy położenie w Dahomeju jest nader niekorzystnem, zwłaszcza, że małoduszna zazdrość panuje we własnym obozie. Przywódzca marynarki i przywódzca wojska lądowego mają równe pretensye do naczelnego kierownictwa i w skutek tego wzajemnie rywalizują.

„Nasze położenie — pisze pewien korespondent z Kotonu — pogarsza się widocznie. Niemcy intrygują (?), aby Behanzina zachęcić do napadu. Jest on wściekły, że jego groźby nie odnoszą skutku i że nie więcéj o niego się troszczymy, jak on o swoich niewolników. Dnia 10 czerwca, 4000 czarnych żołnierzy uderzyło równocześnie na pięć wsi — spalili je i uprowadzili 3000 niewolników, których wysłano do Dahomeju celem wyćwiczenia w sztuce wojennéj. Dwa dni późniéj 200 Dahomejczyków zdobyło wieś Badagry. Katolicką misyą zamieniono w perzynę i spalono w niéj sześciu belgijskich misyonarzy, oraz trzy zakonnice. Gdy się major Riou o tem dowiedział, wyruszył z garnizonu Portonowo na czele 100 żołnierzy i dogonił rozbójników pod Lagbo. Po godzinnéj utarczce, cofnęli się Dahomejczycy, zostawiając na pobojowisku 100 poległych i 30 rannych, którym poddani króla Toffy głowy pościnali. Po naszéj stronie było niezdatnych do dalszéj walki pięciu żołnierzy, a major Riou odniósł lekką ranę w lewą nogę.... Mimo zaufania, jakie wzbudza pułkownik Dodds, nikt nie wierzy, aby tenże oficer miał poskromić Dahomejczyków. Żołnierze Behanzina są bowiem dobrze uzbrojeni i mają poddostatkiem amunicyi.“

Zaniepokojenie opinii publicznéj, jakie w skutek tych doniesień zapanowało w Paryżu, zamieniło się w istną burzę na wieść o klęsce w Tonkinie. Kilku deputowanych postanowiło sprawę tę poruszyć w formie interpelacyi na najbliższém posiedzeniu Izby deputowanych. Stało się to też onegdaj, a rezultatem rozpraw była klęska rządu, za którym się znaczna mniejszość oświadczyła. Ministerstwo podało się do dymisyi, lecz na żądanie prezydenta, pana Carnota, pozostało w urzędzie — tylko minister marynarki p. Godeffroy Cavaignac ma być kozłem ofiarnym, chociaż jest on tak niewinnym, jak inni członkowie ministerstwa.

Dzisiejsza depesza paryzka donosi nam, że Burdeau przyjął ofiarowaną mu tekę ministerstwa marynarki. Nominacya zostanie podpisaną na dzisiejszéj radzie ministeryalnéj, a jutro będzie ją publikował dziennik urzędowy. O ile się zdaje, w kołach politycznych robi nominacya ta korzystne wrażenie.

Dzienniki prawie wcale nie żałują ustąpienia Cavaignaca. Ogólnie sądzą, że gdyby nie koniec sesyi parlamentarnéj, święto narodowe i wybory do rady jeneralnéj, to na pewno wybuchłoby całkowite przesilenie ministeryalne.

Wedle zwyczaju, podał się także do dymisyi podsekretarz stanu dla kolonii, p. Jamais, lecz dymisyi jego nie przyjmie prawdopodobnie następca pana Cavaignaca.

Daléj obiega pogłoska w kołach parlamentarnych, że wrazie, gdyby wziąć miano pod obrady napad pod Bacle, to rząd odczyta ostatnią urzędową depeszę, wedle któréj napadniętą została prywatna kolumna, mająca do obrony tylko 40 ludzi. Zabito komendanta Bonneau i kapitana Charpentier, którzy udając się do Langson, przyłączyli się do kolumny, lecz dowództwa nad nią nie mieli.

Co do onegdajszego posiedzenia Izby, odbieramy następujące telegraficzne sprawozdanie:

Galerye Izby były przepełnione. Deputowanych przybyło bardzo wielu. Zaraz od pierwszéj chwili panowało zaburzenie wśród deputowanych.

Radykał Pourquery de Boisserin zabrał głos: Ja i kilku przyjaciół, uważamy za właściwe, zanim ferye Izby nastąpią, zapytać rząd, co mu jeszcze pozostaje do czynienia w Dahomeju i jakiemi kredytami chce on urzeczywistnić swoje plany. Następnie przypomina p. Pourquery trzymilionowy kredyt, uchwalony 11 kwietnia dla Dahomeju. Czy jeszcze co pozostało z tych trzech milionów? Gdy żądano kredytu, powiedziano, że okupacya kraju Widah jest najpotrzebniejszym środkiem. Zkąd to pochodzi, że okupacya ta jeszcze do dzisiaj nie nastąpiła? Przed czterema miesiącami uchwalono kredyt. Dla czegoż tedy dopiero od trzech tygodni zaprowadzono blokadę w Dahomeju? Dla czego wysłano tak późno zasiłek? Któż ma właściwie naczelne dowództwo? Jeśli Anglicy podobną sprawę mają, to pospiesznie i krwawo ukarzą zaczepiających. W istocie my jestesmy blokowani.

Minister marynarki odpowiedział:

Natychmiast po uchwaleniu kredytu pomnożyłem wojsko o 1500 żołnierzy; pułkownik Dodds ma naczelne dowództwo i może wśród senegalskich szczepów werbować ochotników. Dodds dowodzi flotylą, lecz jeneralne kierownistwo zatrzymał minister marynarki w swych rękach.

Deput. baron Reille: Przyrzekłeś nam pan, że oprócz obcych legionów, nie zostanie użyte wojsko europejskie.

Pourquery: Minister pozostał dłużnéj odpowiedzi. Wielu się ochotników zgłosiło — o to nie chodzi. Barykady jeszcze nie skończone, a marynarka nie zdołała przewieść ludzi, zwerbowanych w Senegalu przez pułkownika Dodds'a. Daléj nie ma jednolitego kierownictwa.

Zanosi się na podobne nieporządki, jak za czasów pułkownika Ferrillowa. (Ferrillon, jak wiadomo, nadaremnie wzywał o pomoc dowódzcę marynarki Fourniera). Czy w przyszłości załoga okrętowa przyjdzie na pomoc wojsku lądowemu, gdy będzie zagrożone?

Cavaignac oświadczył po raz trzeci lub czwarty wśród ogólnego rozgorączkowania: Słowa moje o kierownictwie zostały źle zrozumiane. Blokada i operacya lądowa muszą być rozłączone, ale pomoc okrętów jest wojskowi lądowemu zapewnioną.

Bonapartysta Leprovost-Delaunay: Ktoś winien być za wszystko odpowiedzialny, a Izba wiedzieć musi, jak daleko rząd iść zamyśla.

Clémenceau wystąpił energicznie: Król dahomejski nie ma marynarki, nie może tedy stoczyć bitwy morskiéj. Nasze okręty znajdują się w zatoce, aby pomagać wojsku lądowemu. Marynarka musi stać pod rozkazami dowódzcy lądowego. Ciągle się powtarza ta czcza zazdrość pomiędzy wojskiem a marynarką. Izba ma już dosyć tego! (huczne oklaski.)

Cavaignac oświadcza się przeciw enuncyacye radykała Clémenceau co do ustanowienia jednego dowódzcy nad wojskiem lądowem i marynarką. Historya Ferrillona jest bajką. Smutno, iż znajduje wiarę legenda o wojennéj zazdrości oficerów francuzkich. (Wielki hałas w całéj Izbie; po lewicy i prawicy wznoszą się okrzyki niezrozumiałe.) Cavaignac mówi spokojnie daléj: Tutejsze rozkazy nie zabraniają komendantowi okrętów pomagać wojsku lądowemu. Dla Ferrillona było wylądowanie zbyteczne. Oficerzy marynarki widzieli z masztu, że Dahomejczycy się cofają. Cavaignac odczytał z urzędową sztywnością referat o starciu z Dahomejczykami. Jedno miejsce brzmi: Rozkaz z Francyi nie pozwalał komendantowi inaczéj czynić. (Nowy wrzask: „Otóż mamy!“) Cavaignac opuścił mównicę.

Clémenceau powstaje: Ferrillon był opuszczony wśród walki na lądzie. Będę głosował przeciw systemowi, który wystawia Francyą na największe niebezpieczeństwo. Jeśli oficerom wolno wieść spory, dokąd zajdziemy? (Ogłuszające oklaski w całéj Izbie.)

Następnie wśród ogólnego wzburzenia przystąpiono do głosowania, które wypadło na korzyść rezolucyi interpelanta Pourquerego.

Telegramy.

Londyn, 12 lipca. (*Wybory.*) Rano o godzinie 2. Wybrano: 195 konserwatywnych, 31 unionistów, 168 gladstończyków, 5 parnelistów i 30 antyparnelistów. Konserwatywni zdobyli 13, unioniści 7, a gladstończycy 50 krzeseł.

W południe o godzinie 1. Wybrano: 207 konserwatywnych, 31 unionistów, 175 gladstończyków, 5 parnelistów i 33 antyparnelistów.

Po południu o godzinie 5 minut 32. Wybrano: 209 konserwatywnych, 36 unionistów, 187 gladstończyków, 5 parnelistów i 35 antyparnelistów. Konserwatywni zdobyli 13, unioniści 7, a gladstończycy 56 krzeseł.

(Liberałowie postępują ciągle naprzód, podczas gdy konserwatywni, a raczéj stronnictwo ministeryalne, stanęło przy 20 zdobytych krzesłach i daléj ruszyć się nie może. Zwolennicy Salisburego posiadają obecnie 245, a gladstończycy 227 kszeseł — mniéj tylko 18 krzeseł. W ogólności wybrano 472 deputowanych; 198 okręgów będzie jeszcze wybierało. *Tak tedy, jeśli rachuby nie mylą, Gladstone odniesie zwycięztwo.* Przyp. Red.)

Paryż, 12 lipca. Referat, dodany do dekretu, tyczącego się wystawy w r. 1900, opiewa, że zaraz po zamknięciu ostatniéj wystawy zajmowano się przyszłą wystawą i ustanowiono jéj termin na r. 1900.

Bonneville, 12 lipca. (Depart. Haut-Savoie). Dzisiaj o trzeciéj godzinie urwała się część lodowca Bionnassay na Mont Blanc i zniszczyła zakład kąpielowy w Saint-Gervais, oraz wioskę Dufayet. Więcéj niż 150 zabitych leży w Arwie.

Bonneville, 12 lipca. (Późniejsze doniesienie). Urwana część lodowca wpadła najpierw w rzekę Bionnay, któréj woda, już wskutek deszczów dosyć wysoka, wylała się do doliny, unosząc masy lodu. O godzinie 2 minut 15 dosięgła zakładu kąpielowego St. Gervais. Pewien świadek naoczny widział, jak prąd przerzucał przez podwórze zakładu olbrzymie odłamy lodu i wszystko zabierał ze sobą. Robiono wszystko możliwe celem ratowania ludzi.

W zakładzie kąpielowym znajdowało się 80 gości i 25 służby; 25 osób uratowano. Liczba zabitych ma wynosić 120 osób.

Bonneville, 13 lipca. Żabitych obliczają na 140 osób, lecz liczba wyniesie niewątpliwie 200 osób. Zakład kąpielowy St. Gervais prawie zupełnie zrujnowany; wieś Fayet w połowie zniszczona. Zabici wyglądają strasznie, tak, iż wielu z nich rozpoznać nie można. Liczba rannych iest także bardzo znaczna.

Zorganizowano pomoc; ludność jest bardzo ruchliwa i poświęcająca się w niesieniu pomocy.

Loches, 12 lipca. Proces Wilsona został ukończony. Wyrok będzie ogłoszony w sobotę.

Rzym, 12 lipca. Pruski poseł przy Watykanie, Schlözer uda się najpierw do Szwajcaryi. Dzisiaj był na audyencyi u Papieża. Ojciec św. wyraził mu swój głęboki szacunek i pożegnał go bardzo serdecznie.

Kolonia, 12 lipca. „Kölnische Ztg.“ donosi z Rzymu, że jenerał-lejtnat, hr. C. Lanza, były wojskowy attaché w Paryżu, zostanie prawdopodobnie mianowany włoskim ambasadorem w Berlinie.

Bruksela, 12 lipca. Wczoraj odbył się wielki meeting związku robotniczego na korzyść ogólnego prawa wyborczego. Przywódzcy stronnictwa oświadczyli że należy przedsięwziąć ogólny strejk, jeśli konstytuanda nie uchwali powszechnego głosowania.

Ateny, 12 lipca. Turecki sekretarz poselstwa Aziz bej i Alfred bej, którzy są powikłani w znany zatarg w teatrze Phaleron, opuścili Grecyą.

Londyn, 12 lipca. Gladstone oświadczył, że wrazie, gdyby wybory postawiły u steru rządów liberalne stronnictwo, pierwszą jego troską byłoby najpierw ogólne położenie, a następnie sprawa irlandzka i sprawa robotnicza. Poszczególne przemysły w każdéj miejscowości odbyłyby głosowanie w sprawie czasu pracy w dotyczącéj miejscowości.

Catania, 13 lipca. Erupcya Etny coraz bardziéj się wzmaga. Wczoraj odczuto w Giarre silne trzęsienie ziemi. Ludność jest stósunkowo spokojną.

Paryż, 13 lipca. W Aubervillieres zachorowało wczoraj pięć osób na choroby choleryczne.

Paryż, 13 lipca. Burdeau został urzędowo zamianowany ministrem marynarki.

Dziennik „Eclair“ donosi, że Pasteur leży na łożu śmiertelnem.

Ks. Bismarck a hr. Caprivi.

Pod powyższym tytułem ogłaszają „Hamburger Nachrichten“ ponownie artykuł wstępny, w którym były kanclerz broni się daléj. Zając się na wstępie, że hr. Caprivi łączy się z stronnictwami nieprzyjaznemi państwu, tak mówi daléj ks. Bismarck:

Jeżeli życzenia i zaufanie stronnictwa centrum, w czasie zmiany w urzędzie kanclerza, skierowały się ku hr. Capriviemu, i jeżeli tenże przyjął nominacyą na kanclerza z posłuszeństwem żołnierskiem, to nikt mu z tego tytułu zarzutu robić nie będzie. Myśmy tego także nie uczynili i tylko zakonstatowaliśmy, że hr. Caprivi jest miłym stronnictwu centrum i od niego doznaje poparcia. Tego dowodzi cała historya jego urzędowéj czynności od czasu zbliżenia się do Windhorsta aż do najnowszego wystąpienia centrum przez usta posła Liebera.

Jenerał Caprivi został czasu swego szefem admiralicyi na rozkaz cesarza, a ówczesny kanclerz, znając stósunki Capriviego z przeciwnikami kanclerza, występującymi w „Reichsglocke,“ jednak nie oponował przeciw temu. Pismo „Reichsglocke“ popierali głównie członkowie centrum, którym dopomagali przeciwnicy kanclerza z obozu „Kreuzztg.“ z kierunku politycznego Diest z Daber i ówczesnego radzcy referującego w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Leblin. Starano się, aby dla téj opozycyi pozyskać zmarłego feldmarszałka Manteffla, którego chciano użyć do tego, aby przekonał króla Wilhelma I, że czynność kanclerza szkodzi armii. Posunięto te podejrzywania tak daleko, że przypisano kanclerzowi niewytłómaczoną nieżyczliwość względem armii. Manteuffel wzbraniał się występować w obec monarchy przeciw Bismarckowi i opowiedział królowi to wszystko.

Starania, zmierzające do pozyskania wpływowych osób do agitacyi przeciw ówczesnemu kanclerzowi, są charakterystycznym objawem, ale przypomnienie ich sobie nie zniewoliło ówczesnego kanclerza do oponowania przeciw nominacyi hr. Capriviego szefem administracyi, przeciwnie, ówczesny kanclerz pracował daléj z zaufaniem z dzisiejszym kanclerzem. Okoliczność, że hr. Caprivi był w stósunkach z przyjaciołmi „Reichsglocke“ nigdy nie wywierała na nim wpływu na życzliwe ocenianie osobistego charakteru jego byłego kolegi.“

Monachijska „Allg. Ztg.“ zawiera także nowy atak na hr. Capriviego, dowodząc, że nietrafnem jest twierdzenie „Reichsanzeigera“, jakoby hr. Caprivi nigdy nie był występował przeciw Bismarckowi. Faktem jest, powiada „Allg. Ztg.“, że w drugiéj połowie ósmego dziesiątka lat przybył do ks. Bismarcka feldmarszałek Manteuffel i zapytał go, co on właściwie ma z Capriviem? Gdy ks. Bismarck zaręczył, że o niczem nie wie, wtedy powiedział mu Manteuffel, że Caprivi prosił go, aby użył swego wpływu u króla przeciw Bismarckowi, który jest nieprzyjacielem armii. „Wiesz pan, mówił wówczas daléj Manteuffel, że ja jestem tego zdania, iż armia bardzo wiele panu zawdzięcza.“

W drugim artykule tego pisma monachijskiego posądza autor hr. Capriviego, że przeszkodził będącemu już na najlepszéj drodze porozumieniu się księcia kanclerza z cesarzem.

Oto najświeższe kwiatki objawów ks. Bismarcka, którym niewątpliwie z radością przyjrzy się zagranica. — Jeżeli niektóre dzisiejsze gazety berlińskie twierdzą, że „Reichsanzeiger“ pospieszy z odpowiedzią ks. Bismarckowi, to zdają się być niedokładnie poinformowanemi, bo telegram donosi, że „Köln. Ztg.“ zapewnia, iż rząd nie będzie księciu Bismarckowi już wcale odpowiadał.

Z obozu socyalistycznego.

„Czerwoną piekarnią“ możnaby nazwać ciekawą historyą socyalno-demokratycznéj Spółki, która się pod koniec czerwca rozgrywała w Berlinie. Tamtejsi „towarzysze“, zachęceni przykładem belgijskim, założyli wielką piekarnią wedle zakroju państwa przyszłości, o któréj rozkwicie berliński „Vorwärts“ jeszcze przed niedawnym czasem opowiadał cudowne historye. Naraz składa swój urząd aż sześciu członków Rady nadzorczéj i wywołują zwołanie walnego zebrania, które wykryło bardzo ludzkie i ciekawe sprawy. Wytoczono następujące skargi: przeniesienie za karę czeladnika piekarskiego, który zamiast pracować, poszedł na zebranie socyalno-demokratyczne; zawarcie kontraktu na dostawę mąki z dostawcą, który nie dostawił czystej mąki rżanéj; nie kontrolowanie dostawcy; pożyczka zaciągnięta u dostawcy ze strony niektórych członków zarządu — i pohulanki z tymże; przyjęcie pomocnika, który od sześciu lat nie był czynny w swym zawodzie i stał się niezdolnym do pracy; odrzucenie młodego buchaltera, angażowanego przez Radę nadzorczą; niezapłacenie za robotę w drugie święto Zielonych Świątek i t. d. Zarząd miał ze swéj strony nie mniejszą liczbę zażaleń. Ów czeladnik, który wolał zebranie, aniżeli pracę, nie zameldował tego zamiaru dość wcześnie na właściwem miejscu; piekarze mieli pewnego razu odmówić dla deszczu składania mąki; gdy przez sześć dni pracowali siedm szycht, natenczas odbierali często zapłatę za siedm dni, dla tego (!) też nie mieli pretensyi do zapłaty za drugie święto Zielonych Świątek; wewnątrz fabryki należy baczyć na porządek, dla tego przeniesienie za karę jest usprawiedliwione, o pożyczce mówiono tylko żartem. Jako niedostatki przytaczano: złą pracę, złe piece, zły materyał, deficyt w zbiorze i nieład w książkach.

Wszystko to tak mało rekomenduje przyszłe państwo socyalistyczne, że wszelki komentarz byłby tu zbyteczny, gdyby go nie dostarczył sam urzędowy organ centralny socyalno-demokratycznego stronnictwa w Niemczech. W 145 numerze „Vorwärts“ czytamy przedewszystkiem, że wątpliwą jest, czy sprawa naprawiłaby się przez to, gdyby kierownicy interesu zmieniani byli co kwartał. Tego rodzaju wątpliwość jest w znaczeniu państwa przyszłości potępienia godną herezyą, gdyż wedle programu tegoż państwa każdy ma prawo do wszystkiego i ponieważ zaginąć ma wielka pamięć państwa o różnych klasach ludności, w którem wolno jednostkom nakładać na poddanych „karę przeniesienia“. Daléj ma się wedle „Vorwärts“ rozumieć samo przez się, że „robotnicy w takich interesach zatrudnieni mają zupełnie tak samo wypełniać swoje obowiązki jak w zwyczajnym interesie prywatnym.“ Dla nas, zwyczajnych śmiertelników, członków państwa dzisiejszego, brzmi to niezgorzéj, ale zwolennik państwa przyszłości nie przystanie prawdopodobnie na to zapatrywanie, gdyż przez to samo dzieło „towarzyszów“, które przecież ma mieć zakrój państwa przyszłości, zrównanemby zostało zupełnie z każdym innym interesem państwa o dzisiejszym ustroju. Jeżeli apostołowie przyszłego raju na ziemi nie mogą ofiarować nic lepszego, to zdaje się, że ten raj nie jest tak bardzo nęcący. Po trzecie żąda „Vorwärts“ dla robotników „możliwie najprzyzwoitszego traktowania“, wyrażenie bardzo ogólnikowe, które można rozciągać dowolnie wedle swego widzimisię. Tak samo ma być i wynagrodzenie jak najlepsze; ponieważ to jest atoli urządzenie dzisiejszego ustroju i w państwie przyszłości ustąpi miejsca systemowi ogólnego nakarmiania, przeto pominiemy je tutaj milczeniem. Dziwić atoli musi każdego, że „Vorwärts“ oświadcza, że wstępujący do interesu robotnicy przejmują na siebie „obowiązek czuwania nad interesami fabryki.“ Pokazało się przecież, że pomiędzy robotnikami i kierownikami panowała niezgoda, a więc to samo, co „Vorwärts“ codziennie w sprawie stosunku chlebodawców i robotników w państwie klasowem przedstawia jako rzecz naturalną, — skądże więc tutaj naraz ten wyjątek? Gdyby stosunek pomiędzy kierownikami a robotnikami był dobry, natenczas nie byłby powstał spór; skądże więc dochodzi „Vorwärts“ do tego, że staje na stanowisku pierwszych — a od ostatnich żąda poddania się? „Jasną jest rzeczą, że bez karności ten interes tak samo obyć się nie może, jak każdy inny“ — powiada „Vorwärts“, i każdy zgodzi się z nim na to samo, ale cała ta historya przeniesienia za karę, jako też i inne lekcye, udzielone robotnikom ze strony centralnego organu socyalno-demokratycznego, pozwalają się domyślać, że podawane przez zwolenników dzisiejszego ustroju obrazki z dziedziny państwa przyszłości, mianowicie o ile dotyczą swobodnego pokierowania się pojedyń-

czych jednostek, nie są wcale tak przesadzone, jakby się zdawało. „Vorwärts“ uniewinniła te zajścia tem, że przedsiębiorstwo „znajduje się dopiero w pierwszem stadyum rozwoju“ i spodziewa się, że członkowie zarządu, którzy starali się o owę pożyczkę, nie będą mieli tak rychło sposobności objęcia stanowisk zaufania u robotników. Naszem zdaniem, jeżeli małe przedsiębiorstwo na modłę przyszłego państwa wykazało tyle błędów, przypominających dzisiejsze niedostatki, to i ów wielki gmach przyszłości nie będzie niewątpliwie od nich wolny — i pytamy tylko: co zrobią panowie socyaliści w państwie przyszłości z owemi żywiołami, „które nie tak rychło znajdą się w tém położeniu, iż będą mogły przyjąć stanowiska zaufania u robotników?“ Toć niedawno jeszcze powołani byli jako uprzywilejowani towarzysze na stanowisko zaufania; któż to tak nagle uczynił ich niegodnymi? Czy może państwo klasowe?

Moglibyśmy dołączyć do tego jeszcze wiele innych pytań tego rodzaju, ale jest to rzeczą zbyteczną. Pouczająca historya „czerwonéj piekarni“ daje nam piękny przedsmak państwa przyszłości!

Walne rozprawy o walucie.

Wiedeń, 11 lipca.

(≈) Ordre de bataille dla parlamentarnéj walki o walutę już ustanowiona. *Koło polskie z ekonomicznych i politycznych* powodów postanowiła głosować za projektami rządowemi. Jest to uchwała ze wszech miar uzasadniona. Bo regulacya waluty wprawdzie sama przez się jest kwestyą ekonomiczną, o ile jednak całą tę akcyę przeprowadzi minister skarbu, który układa się osobiście z bankierami, ustanawia procent pożyczki itd., sprawa staje się kwestyą stanowczo polityczną: nie można za nią głosować *bez zaufania do gabinetu*. Koło polskie miało odwagę oświadczyć gołosłownie: uważamy regulacyą waluty jako konieczną; ufamy, że ją gabinet Taaffego przeprowadzi w sposób odpowiedni.

Niemiecka lewica i klub konserwatystów na wstępnych naradach uchwaliły, że kwestyą regulacyi uważają jako sprawę czysto ekonomiczną, a zatem swym członkom zastrzegają wolność głosowania. Si duo faciunt idem, non est idem. Wymieniona uchwała lewicy oznacza, że to stronnictwo głosować będzie prawie bez wyjątku za projektami rządowemi, ale że jednak nie chce zbyt wyraźnie przyznać się do roli stronnictwa ministeryalnego. Przeciwnie z klubu konserwatystów trzecia część usunie się od głosowania, ale wymieniona uchwała klubu tę opozycyą pozbawia znaczenia politycznego i przyciśnie jéj wyłącznie ekonomiczne powody.

Przeważna część klubu konserwatystów głosować będzie za projektami rządowemi. Organ większości klubu, a mianowicie Hohenwartha, Kathreina, hr. Deyma, dr. Klaicza i innych poważniejszych członków tego klubu, „Vaterland“, w wczorajszym artykule bardzo trafnie wyłożył konieczność reformy. Teraźniejsza nasza waluta — powiada „Vaterland“ — jest dziwactwem. Posiadamy na mocy prawa z r. 1857 walutę srebrną. Na prawdę jedynie od jesieni r. 1858 do wiosny r. 1859 bank narodowy na żądanie zamieniał papierowe banknoty na srebro. W kwietniu r. 1859 znowu zawieszono wypłatę w kruszczu i puszczono w obieg assygnaty bez pokrycia, o kursie przymusowym. Od owego czasu do dni dzisiejszych prawo o walucie srebrnéj jest zatem zawieszone. W r. 1879 nadto zabroniono kołom prywatnym wybijanie monet srebrnych. Waluta srebrna bez wypłat w kruszczu i bez swobody wybijania monet srebrnych, jest nożem bez rękojeści i klingi. Wypłaty prawnie działy się w notach państwowych i bankowych, a zatem posiadamy właściwie walutę papierową, Ponieważ jednak noty państwowe nie są pokryte srebrem, ponieważ obie mają obieg przymusowy, zaś wolne wybijanie srebra zostało zakazane, i ponieważ w ostatnich czasach złoto opanowało targ światowy, przeto stało się, że nasza waluta jest narażona na wszelk e chwiejności, papieru jak srebra, i że czasem nawet — rzecz niesłychana! — na targu światowym papier nasz posiadał wyższy kurs, niż srebro, które przecież dopiero nadaje wartość pierwszemu!..“

Nie można trafniéj wykazać anormalności teraźniejszych stósunków pieniężnych a zatem także gwałtownéj potrzeby uporządkowania waluty.

Frakcye niemiecko-narodowa i młodoczeska postanowiły z politycznych powodów głosować przeciwko projektom walutowym. Są to te dwie frakcye, które w naturaliźmie narodowościowym posuwają się najdaléj, zawsze i wszędzie na pierwszém miejscu stawiają interes narodowościowy, kiedy zwłaszcza w państwie tak mieszaném, jak Austrya, rządy stawają się możliwemi tylko za pomocą pewnego kompromisu pomiędzy różnemi interesami narodowościowemi. Na pozór obie te frakcye opierają się na prawie historycznem, którem dla Młodoczechów jest przywrócenie stanu z przed roku 1621, a dla Niemców przywrócenie stanu, który trwał od średnich wieków aż do roku 1866, gdyż istotnie aż do tego roku tak zwane „dziedziczne prowincye“ Habsburgów tworzyły integralną część państwa niemieckiego. Atoli dla jednéj, jak dla drugiéj frakcyi prawo historyczne jest pretekstem, szowinizm niemiecki, względnie czeski główną rzeczą. Obie téż frakcye składają się z ludzi, którzy tylko w skutek najdziwaczniejszego obłędu wyborców dostali się do parlamentu, którym nie dostaje żadnéj kwalifikacyi na posła, a tém mniéj na polityka. Przywódzca frakcyi niemiecko narodowéj, nauczyciel gimnazyalny *Steinwender* jest, jak to mówią Niemcy, „ein Querkopf“. Z przywódzców młodoczeskich, jeden Edward Gregr, jest politycznym komedyantem, drugi dr. *Vaszaty*, patrzy wyłącznie przez okulary panrusyzmu, a zatém wszystkie stósunki austryackie, czeskie itd., widzi we fałszywych kolorach.

Ogólne rozprawy rozpoczęły się dziś mową Młodoczecha i korespondenta „Narodnich Listów,“ *Eima*. Jest to jeden z najdokładniejszych typów kawiarnianéj tromtodracyi. Powtarza same oklepane frazesa, jak n. p. ten karczemny, że teraźniejsza regulacya waluty musi być szkodliwą, ponieważ ministrowie finansów austryackich „zawsze“ popełniali tylko błędy. Jak gdyby właśnie ostatnie dziesięciolecie nie było wykazało, że to „zawsze“ nie jest regułą bez wyjątku. Mowy p. Eima są równie wodniste, jak jego fantazye, ogłaszane w „Narod. Listach.“ Nikt też nie słuchał jego dzisiejszych wywodów, nawet z Młodoczechów zaledwo tuzin znajdował się w sali obrad.

Poseł kuryi prałatów Tyrolu, ksiądz Treuinfels, opat klasztoru Marienberg, dobitnie przemawiał za przyjęciem waluty złotéj i wykazywał błędność rozpowszechnionych pomiędzy ludnością słowiańską obaw.

Prezes *Jaworski* świadczył, że koło głosować będzie za projektami, ponieważ uporządkowanie waluty uważa jako konieczne w interesie państwa i ponieważ ufa w oświadczenia, złożone przez ministra skarbu w komisyi. Następnie prezes Koła ubolewał nad zbytniem przedłużaniem sesyi rady państwa, tudzież nad zachowaniem się niemieckiéj lewicy, która głosowanie swe uczyniła zależnem od ustępstw politycznych.

Antisemita Schlesinger (przeciwko), baron Baernreither (z lewicy, za projektami), nie podnieśli ważnych nowych argumentów.

Proces w Xanten przeciw rzezakowi Buschoff, o zamordowanie dziecka.

VII.

Z poniedziałkowego rozpatrywania sprawy przeciw Buschoffowi niema nic ważniejszego, oprócz oświadczenia radzcy sądu ziemiańskiego, Brixiusa, które wczoraj podaliśmy w telegramie.

Z wczorajszego terminu nadeszły dziś dwa następujące telegramy:

Cleve, 12 lipca. Dziś przed południem stawali przed sądem rzeźnicy Abraham, Hermann, Bruckmann i Levy Passmann, którzy stanowczo zaprzeczają temu, jakoby na dniu 20 sierpnia 1891 r. mieli byli rozmawiać o sprawie Buschoffa. Uczeń stolarski Hoelsken obstaje przy tem, że ci trzéj rzeźnicy będąc dnia tego w swojéj rzezalni, mówili do siebie: „Już oni dosyć wydobyli, ale więcej już nie wydobędą; postaramy się o to, że Buschoff się nie zdradzi.“ Na zapytanie odpowiada piętnastoletni świadek Hoelsken, że jest w nauce u szwagra Junkermanna.

Cleve, 12 lipca. Na wniosek nadprokuratora postanowił sąd, aby sędziowie przysięgli udali się jutro do Xanten, celem obejrzenia miejsca, w którem syn Möldersa miał widzieć, jak zamordowanego chłopczyka wciągano do domu Buschoffa. Na wniosek obrońcy Buschoffa przyrzekł przewodniczący sądu poczynić odpowiednie kroki, aby Buschoffa zasłonić w danym razie przed gniewem ludności w Xanten.

KORESPONDENCYE.

Grodzisk, 12 lipca.

(Egzamin z języka polskiego.)

Dnia 9-go lipca r. b. odbył się w Grodzisku egzamin z prywatnéj nauki języka polskiego. Dzięki niezmordowanym zabiegom komitetu, do którego należą: czcigodny ks. proboszcz Alejski, p. dr. Żuchowski, p. mecenas Motty, p. Fr. Kiciński, p. Opończewski i p. rendant Adam Szermer, nauka ta udziela się w mieście naszem już od roku. Dzieci było około 300, egzaminowano w czterech oddziałach z czytania, pisania i gramatyki.

Pięknie deklamowane wiersze i śpiewy kościelne urozmaicały uroczystość szkólną. Z wesołych twarzyczek można było wyczytać, ze nauka języka ojczystego, to najmilsza dla dzieci rozrywka, bo ona jedynie wnika do młodziuchnego serca, ona je krzepi, rozwesela i uszlachetnia.

Egzamin udał się dobrze; to też czcigodny ks. proboszcz Alejski, któremu towarzyszył ks. mansyonarz Sobkowski, nie szczędził pochwał zasłużonych, zachęcając ukochaną dziatwę, aby z równą pilnością i nadal dokładała się do wdzięcznéj nauki polskiéj.

Następnie dziękując pp. nauczycielom za wytrwałość w pokonaniu pierwszych trudności, wyraził swe zadowolenie i uznanie dla dotychczasowych skutków pomyślnych z serdecznem życzeniem, aby Pan Bóg jeszcze więcéj błogosławić im raczył. Oprócz komitetu było na egzaminie obecnych kilkunastu obywateli, którzy ważność nauki języka ojczystego pojmują. Ci zaś, którzy do tego przekonania jeszcze nie przyśli, niech dla rozgrzania serca obojętnego przeczytają sobie, jak wysoko ceni poeta mowę naszą, gdy śpiewa:

„Polska mowo ma kochana,
O jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios słońc wszystkiemi
Promieniami tęczowana!
Twój jedyny strój natchniony
Wszystkie dźwięki w sobie mieści,
I anielskich luteń tony,
I anielskich chórów treści.
Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Nie cudzegoś rodu dziecię;
Nie ze szczątków, nie w odmęcie
Zgasłych plemion tyś zrodzona.
Lecz wprost z niebios twe poczęcie,
Tyś Bożego tchnieniem łona,
Cudem cudów objawiona!“

Niemcy.

* *Berlin*, 12 lipca. W czasie swéj podróży nad brzegami Norwegii będzie cesarz niemiecki obecnym na polowaniu na wieloryby, a uda się na to polowanie z stacyi morskiéj „Skaaro.“

— *Ks. Biskup* Simar przemówił zeszłéj niedzieli w Bochum do robotników, których wszystkie towarzystwa miejscowe zebrały się w kościele Najśw. Panny Maryi. W tem przemówieniu podniósł ksiądz Biskup ważność stowarzyszeń katolickich i zachęcał do łączenia się z niemi.

— *Z Afryki* zachodniéj nadeszły wiadomości o niepowodzeniu niemieckiéj wyprawy kapitana Ramsay, który nie osiągnąwszy celu wyprawy, powrócił do Kamerunu. W końcu roku zeszłego objął był Ramsay dowództwo nad wyprawą barona Gravenreutha, który poległ był w bitwie przeciw szczepowi Bakwiri w Buea u stóp gór kameruńskich.

— *Krąży pogłoska*, że zięć księcia Bismarcka, hr. Rantzau, który jest posłem niemieckim przy dworze niederlandzkim, cofnie się wkrótce z tego stanowiska. Także hr. Wilhelm Bismarck, syn księcia Bismarcka, który jest prezesem rejencyi w Hanowerze, ma złożyć ten urząd.

— *Coraz* bardziéj szerzące się rozkiełznanie moralności spowodowało także liberalną „Schles. Schulztg.“ do żądania kary cielesnéj dla rozpustników podrostków, napadających przechodniów i rażących ich nożami. „Pisma liberalne — powiada „Schl. Schulztg.“ — będą się dziwiły téj propozycyi, ale to nas nie zbije z toru. Skoro przecież prawo pozwala ścinać morderców, czemużby nie miało być wolno, kilka razy od czasu do czasu tęgo przetrzepać skórę napastnika raniącego nożem.“

IV Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 12 lipca.

Stósownie do programu, uczestnicy zjazdu zwiedzili dziś o godzinie 8 rano klinikę chirurgiczną profesora dr. Rydygiera, a następnie udali się do szpitala św. Ludwika dla dzieci, gdzie oprowadzał ich dyrektor zakładu, profesor dr. M. L. Jakubowski. W szpitalu odbyła się demonstracya naukowa. Mianowicie dr. Raczyński przedstawił chorą z dokonaną intubacyą i w obec wszystkich obecnych po krótkiém objaśnieniu, tubus z krtani wydobył. Jest to nowy sposób leczenia krupu, zastępujący tracheotomią.

O godzinie 10 zebrali się uczestnicy Zjazdu w sali operacyjnéj kliniki chirurgicznéj, gdzie wszystkie prace naukowe Zjazdu, tak teoretyczne, jak połączone z demonstracyami odbywać się będą, zaniechano bowiem myśli rozdzielenia wykładów w ten sposób, aby teoretyczne odbywały się w auli *Collegii novi*, a praktyczne z demonstracyami w klinice. Na Zjazd przybyli licznie lekarze ze wszystkich ziem polskich; z Wrocławia przybył dr. Kader. Z Krakowa wzięli udział w zjeździe: profesorowie tutejszego wydziału lekarskiego, szef sanitarny, dr. Huber z gronem lekarzy wojskowych, lekarze praktyczni, oraz uczniowie wydziału medycznego.

Przewodniczący Zjazdu prof. dr. Rydygier powitał zebranych krótkiemi słowy i podziękował kolegom, wojskowym lekarzom, że tak licznie na Zjazd przybyli, a na ich czele szef sanitarny p. dr. Huber i w ten sposób do uświetnienia Zjazdu się przyczynili. Przedstawił następnie prof. dr. Rydygier sprawę wydawnictwa „Pamiętnika Zjazdu.“ Wydawnictwo to wykazuje deficyt 500 złr., dlatego na przyszłość uchwalono, aby podawać w niem jedynie rozprawy *in extenso*, bez wykładów, które zazwyczaj autorowie w fachowych pismach drukują, nie zachodzi zatem potrzeba ponownego ich drukowania w „Pamiętniku“. Do przeprowadzenia skontra kasy zaproponował p. przewodniczący dr. Barącza i dr. Gwiazdomorskiego, a zgromadzenie propozycyą przyjęło.

Na wiceprezesów Zjazdu zostali wybrani: dr. Dembowski z Wilna i dr. Hilary Schramm ze Lwowa. Sekretarzem wybraro dotychczasowego sekretarza docenta dr. Bossowskiego; kasyerem dotychczasowego kasyera docenta dr. Trzebicky'ego.

Dr. Ziembicki wniósł, by ogłoszenia o terminie Zjazdu wcześniéj były podawane do wiadomości; niektórzy bowiem z lekarzy ubolewali, iż z powodu późnego ogłoszenia, referatów na Zjazd przygotować nie mogli.

Dr. Obtułowicz wnosi, aby Zjazd w r. 1898 odbył się w miesiącu październiku. Do tego czasu ukończony zostanie oddział chirurgiczny profesora dr. Obalińskiego przy szpitalu św. Łazarza i wówczas uczestnicy Zjazdu będą mogli równocześnie zwiedzić nowy instytut.

Prof. dr. Obaliński oświadcza, iż absolutnie nie może zapewnić, że oddział do połowy października zostanie w zupełności urządzony; w połowie lipca będzie można również zakład zwiedzić.

Przewodniczący prof. dr. Rydygier sądzi, że utrzymanie terminu Zjazdów w połowie lipca jest wskazane wielu względami i terminu tego zmieniać nie należy.

Przystąpiono do prac naukowych. Pierwszy wykład: „O teoryi pasorzytniczéj raka“ (z demonstracyami) wypowiedzieć miał prof. dr. Browicz. Wykład ten wszakże odroczony być musiał do jutra. Wskutek téj zmiany porządku dziennego, *prof. doktór Obaliński* rozpoczął szereg wykładów na temat „o leczeniu gruźlicy stawów i kości“ zbijając zalecane na zjeździe chirurgów niemieckich przez doktora Keniga leczenie „konserwatyczne“, polegające na zastrzykiwaniu jodoformu lub kwasu cynamowego albo na użyciu balsamu peruwiańskiego, a unikające piłowania kości lub torebki stawowéj.

W téj saméj materyi wypowiedział wykład doktór Smiechowski: „O leczeniu gruźlicy stawów i kości kwasem cynamonowym sposobem Laenderera.“

NAJMŁODSI.

(80) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 157).

Ona mówiła dalej tym samym tonem, pospiesznie, gwałtownie, a coraz ciszéj:

— Ileż to razy, gdym szła w wir zabaw, czekałam od ciebie jednego tylko słowa, jednego spojrzenia, któreby mi powiedziało: zostań! Aleś ty sam mówił mi: idź! Nadaremnie błagałam cię wzrokiem, jeśli nie ustami: ocal mnie! ty jeden ocalić mnie możesz! Nadaremnie i teraz to ci mówię!

Szeptane słowa miały czasem aksamitne brzmienie prośby, a czasem ostry ton skargi, żalu, rozpaczy. Wzrok ciskał chwilami iskry, to znowu ogarniał Zygmunta niewymowną jakąś a rzewną pieszczotą.

— Ocal mię! — szeptały jéj usta. Tuliła się niemal do niego.

On ujarzmiony tym czarem, który z jéj oczu, ust wpółotwartych i całéj postaci szedł ku niemu i ogarniał go nieprzemożoną siłą, jeszcze usiłował walczyć.

— Wszak ci nic nie grozi, kuzynko — przemówił — tylu innych, świetnych majątkiem, stanowiskiem, imieniem, składa ci hołdy i powtarza codziennie to słowo: kocham!

Irena wzdrygnęła się.

— Kocham! — powtórzyła z szyderstwem. — Nie jeden mi to powtarza, to prawda. Książę de Sarthes mówi mi to codziennie i to słowo mi obmierzło! A jednak, czuję to, są takie usta, któreby mi to wypowiedziały inaczéj, samem brzmieniem wyrazu poruszyłyby całą duszę, całą istotę. Wiem, że istnieje, że być musi takie uczucie, które się banalnie miłością zowie, a które porywa całą istotę w szale upojenia. Szukam takiego uczucia i szukać nie przestanę, bądź co bądź! Nie zadowolą mnie teraz puste słowa, ani złudzą kłamane uczucia.... Nie jestem dzieckiem... żyję i mam prawo do życia!

W najwyższym stopniu wzruszona, szybkim krokiem chodziła Irena po pokoju, nie usiłując już nawet ukryć uczuć, jakie nią miotały.

Zygmunt w osłupieniu, niemal przerażony, patrzał na nią. W głowie jego snuły się bezładne myśli.

I to mówiła kobieta, którą on o brak uczucia posądzał! Czyżby ta jéj ciągła wesołość, ta zalotność, która go drażniła, była tylko maską? — czyżby pod nią żyła, czuła i myślała wrażliwa i rozumna dusza? czyżby to wszystko, czego on od niéj doświadczył, wszystkie żarty i szyderstwa, były tylko pokrywką uczucia? A! wówczas nie byłoby poświęcenia, któregoby dla niéj nie spełnił. Lecz cóż uczynić może? czyż może usunąć świetnych współzawodników i stanąć na ich miejscu? On bez znaczenia, bez majątku, bez przyszłości, — liść, oderwany od gałęzi, na któréj wyrósł i zaniesiony wichrem aż tutaj, do stóp téj świetnéj, pięknéj, wspaniałéj królowéj!... Ona go wyszydzi, pogardzi nim, podepcze!... Nie, on nie powie jéj ani słowa!

A Irena, stanąwszy przed nim, mówiła daléj:

— Słuchaj, ta Ola, to moje nieszczęście! Ilekroć rozmawiałeś z nią tak poufale, a z takiem zajęciem, ja nadaremnie szukałam rozwiązania zagadki: dlaczego ona, nie ja? I z tem dręczącem pytaniem szłam, biegłam, rzucałam się w wir świata... Ze mną milczałeś, a z nią!...

Urwała zdyszana; oczy jéj rzucały znowu płowe błyski.

— A więc to zazdrość ją tak porusza! — pomyślał Zygmunt — chciałaby widzieć wszystkich u swoich stóp, zalotnica!

Ta myśl ostudziła go znowu.

— Dlaczego ona, nie ja? — powtarzała Irena.

— Bo słów, które płyną z serca — odparł Zygmunt — nie rzuca się na poniewierkę... na szyderstwo!

Wstrząsnął się, jakby pragnął zrzucić z siebie przemocą ten czar, który go na chwilę obezwładnił. Myśl jego usiłowała walczyć z tym czarem, wywołując wspomnienia tylokrotnie doświadczonéj zalotności Ireny, która już nieraz wyzywała go zuchwale na to tylko, aby go pognębić.

Podniósł głowę i spojrzał na nią ostro, z wyrzutem:

— Daj pokój, pani — rzekł — temu, który dziś ani czasu, ani ochoty niema brać udziału w życiu na żart. Ja muszę myśleć teraz poważnie o zapewnieniu bytu nie tylko sobie, ale i rodzicom, którzy prawdopodobnie nawet w Julinie utrzymać się nie będą mogli. Odwróć się więc odemnie, a idź ku temu światu, który cię bawi, pociąga, hołdami otacza. Ja muszę myśleć o pracy, o pracy na seryo.

W miarę, jak mówił, twarz Ireny zmieniała się dziwnie. Gorączkowe uniesienie, jakie ją rozogniało przed chwilą, widocznie słabło; oczy nabierały innego wyrazu, zachodziły mgłą.

— Dlaczego nie powiesz tego mamie? — przerwała z łagodną wymówką. Ona się tem tak serdecznie zajmuje, a ty ze wszystkiem się taisz.... Nie chciałeś nic od nas przyjąć, nawet mieszkania w tym pałacu, które w połowie pustką stoi. Usuwasz się, uciekasz od nas, jakbyśmy obcymi ci byli.... Nie dobry jesteś Zygmuncie!

Mówiła głosem zupełnie spokojnym, przestała go drażnić i wyzywać wzrokiem. Była w téj chwili dobrą, łagodną, lecz już bez zapału.

— Dlaczego on jéj to w téj chwili powiedział? — myślała. Dlaczego sam tak się w jéj oczach swojem ubóstwem i zależnością poniżył? Ma słuszność! Dla niéj, wszak niemożebne było połączenie się z człowiekiem bez znaczenia, bez stanowiska, żyjącym z pracy własnéj! Na cóżby zeszła świetna Irena de Larjeac, jako żona nieznanego zupełnie w Paryżu, pana Czarnoszyńskiego — dziennikarza.

Zimno przeszło ją na wskroś. Patrzała na Zygmunta wzrokiem dziwnie sztywnym, jak na widmo, które ją pociągało, lecz i straszyło zarazem.

W téj chwili wszedł kamerdyner.

— Książę de Sarthes! — wygłosił uroczyście.

— Proś! — odrzekła Irena — i daj znać pani hrabinie.

Kamerdyner zniknął.

A panna de Larjeac wzdrygnęła się, jakby ze snu obudzona nagle. Po doznaném wzruszeniu była jeszcze blada, ale ani słowem nie wstrzymywała już Zygmunta, gdy ją żegnał w chwili, w któréj do salonu, z uśmiechem na twarzy, wchodził książę.

Od czasu téj rozmowy z Ireną, Zygmunt ani chwili nie miał spokoju. Codziennie prawie otrzymywał wizyty nieproszonych gości, których widocznie nasyłała Irena. Wszyscy zaś powtarzali jedno i to samo, powtarzała to ustnie i w listach naglących pani Stefania, aby przyjął ofiarowaną sobie posadę sekretarza księcia de Sarthes. Sam książę był u niego dwa razy, a niezastawszy, złożył swoją kartę z bardzo uprzejmym dopiskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W zastępstwie dr. Słapy opowiedział dr. Rydygier zapatrywania jego na leczenie gruźlicy sposobem konserwatywnym bez resekcyi, przyczem wykazał, iż sam jest jest zwolennikiem resekcyi.

Nad powyższemi referatami rozwinęła się obszerniejsza dyskusya, w któréj zabierali głos panowie dr.dr. Schram, Gabryszewski, *Drobnik*, Ziembicki, Kryński, Dembowski, prof. Browicz, Kader z Wrocławia, Oderfeld, Sawicki, a wreszcie dr. Obaliński, który wniósł wybór komisyi, mającéj ułożyć szemat co do dalszego badania i leczenia gruźlicy.

Do komisyi wybrani: prof. dr. Rydygier i profesor dr. Obaliński.

Dalszy wykład wypowiedział dr. Kozłowski: „O leczeniu przykurczeń kolana sposobem Helfericha," poczém miał wykład dr. Kryński „O leczeniu zwichnięcia wrodzonego w stawie biodrowym" i przedstawił chorą.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 12½ w południe.

Popołudniowe rozpoczęło się o godz. 2.

Towarzystwa i Spółki.

Gołuchów, 11 lipca.

Ogłoszenie Towarzystwa Ogrod. na powiaty Pleszewski i Jarociński.

Stósownie do uchwały z dnia 1 maja r. b. na posiedzeniu Towarzystwa Ogrodniczego w Jarocinie, mocą któréj za zgodą pana Patrona i prezesów Tow. filialnych, mogą się odbywać zebrania ogrodnicze także w innych miastach odnośnego powiatu, w celu ułatwienia członkom tychże okolic uczestniczenia w posiedzeniach, odbędzie się przyszłe posiedzenie Towarzystwa Jarocińskiego w *Pleszewie* dnia 17 lipca o 1 godzinie z południa w domu pana St. Pawłowskiego.

Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Jarocińskiego. 2) Podanie wiadomości o nowéj ustawie łączącéj Towarzystwa filialne w jednę całość. 3)Pogadanka o pracach na czasie. 4) Wnioski członków. 5) Wpisywanie nowych członków i zbieranie zaległych składek.

Z okoliczności posiedzenia w Pleszewie, tuszymy sobie tę pewność, że Towarzystwo Ogrodnicze na wymienione powiaty pozyska wiele nowych członków. — Nie brak bowiem w okolicy i w samém mieście obywateli, którzy z korzyścią i zamiłowaniem krzątają się około ogrodnictwa, szczególniéj ogrodnictwa pożytecznego.

Członków już zapisanych, a wśród tych niektórych obojętnych, upraszamy, by przez uiszczenie drobnych składek kwartalnych — jedno-markowych — zaznaczyli swą dalszą łączność z Towarzystwem. — Tylko przez pilne uczęszczanie na posiedzenia i chętne ponoszenie pewnych ofiar dojdziemy do wytkniętego celu.

Zarząd.

Kościan, 12 lipca.

(Nowe Kółko włościańskie.)

W pośród szarych dni życia naszego pozostanie naszéj okolicy na długi czas pamiętnem wspomnienie dzieła, którego byliśmy świadkami ubiegłéj niedzieli. Przekonani zaś, że dzieło to szczerą radością przepełni serca wszystkich miłośników i przyjaciół ludu naszego, a obojętnych może zapali do czynu, nie wahamy się podać go do wiadomości społeczeństwu naszemu.

Otóż w ubiegłą niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 4 po południu zebrało się na śpichlerzu dworskim w Czaczu liczne grono duchowieństwa, obywateli ziemskich i około 150 włościan w celu założenia Kółka włościańskiego w Czaczu.

Zebranych powitał miejscowy ks. proboszcz Wiśniewski, który przed 26 laty był współzałożycielem pierwszego z naszych Kółek włościańskich i to w Dolsku, staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", a przypomniawszy obecnym w kilku słowach cel tego zebrania, wezwał ich, aby poprosili p. patrona Jackowskiego na przewodniczącego.

P. Patron przyjąwszy przewodnictwo, zaprosił do pióra księdza mansyonarza Gładysza z Kościana i wyłożył następnie zebranym w przedłuższem przemówieniu pojęcie i cel Kółka włościańskiego. W ciągu mowy swojéj wyliczał p. Patron daléj wszystkie błogosławieństwa, jakie na lud nasz przez Kółka spływają. Wykazał więc najpierw przekonywająco i dobitnie na przykładzie Kujaw, jak Kółka materyalnie i majątkowo podnoszą gospodarstwa włościańskie.

Opowiadał nam z właściwem sobie ciepłem i prostotą, jaką radość odczuwał zwiedzając ostatnią wystawę rólniczą w Inowrocławiu i przypominał, jak korzystnie ona się różniła od dwóch poprzednich przed 18 i 10 laty. Wykazał daléj nie mniéj przekonywająco, jak Kółka włościańskie lud nasz uszlachetniają i moralność jego podnoszą, zaręczając nam, że trzeźwość włościan naszych, którzy na walne zebrania w Poznaniu w liczbie t600 a nawet 1800 się zbierają, obcoplemieńców i innowierców zastanawia i zazdrością przepełnia. Wreszcie zwrócił p. Patron uwagę i na wpływ Kółek włościańskich pod względem intelektualnym, zapewniając, że wiele już bardzo słyszał znakomitych odczytów, stworzonych w głowie, która tylko o chleb powszedni troszczyć się zwykła i spisanych ręką twardą od pługa i łopaty.

Serce rosło, kiedyś patrzał na te żarem słonecznym spalone twarze naszych nadobrzańskich Wiarusów, jak całą duszą słuchali wywodów „Ojca Patrona", aby żadnego słówka jego nie uronić. To téż kiedy pan Patron zapytał ich, czy pragną przystąpić teraz do założenia Kółka, wszyscy jednomyślnie za tém się oświadczyli.

Członków zapisało się zaraz 49, pomiędzy nimi ksiądz proboszcz Wiśniewski z Czacza i ks. dziekan Kucharzewicz z Białcza, z których pierwszego następnie zebranie wybrało prezesem, a drugiego zastępcą prezesa.

Po skończonym wyborze całego zarządu, wyraził nowonarodzonemu dziecięciu życzenia od Kółka przemenckiego ks. proboszcz Mojzykiewicz, który przybył do Czacza jako delegat wraz z p. Hertlé, prezesem kółka włościańskiego w Przemencie.

Poproszony przez p. Patrona pouczył jeszcze p. Marceli hr. Żółtowski z Godurowa zebranych, jak się zakłada spółki drenarskie. Za ten piękny i dla każdego przystępny odczyt wyraziło zebranie panu prelegentowi swą wdzięczność, powstając z miejsc.

Ponieważ pora już znacznie się opóźniła, podziękował p. Patron serdecznemi słowy hrhr Żółtowskim z Czacza i Godurowa, daléj duchowieństwu jako i wszystkim gościom za współudział i solwował posiedzenie.

Oprócz wyżéj wymienionych księży i panów widzieliśmy jeszcze pp. dr. Bojanowskiego, Kozłowskiego i Denka z Kościana jako i licznych urzędników z majętności Czackiéj.

Wszyscy obecni opuszczali rozpromienieni to miejsce tylu miłych i rozkosznych wrażeń, składając p. Patronowi i ks. prezesowi Wiśniewskiemu serdeczne życzenia „Szczęść Boże!"

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 13 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarowi kolejowemu, radzcy rachunkowemu Kaulbachowi w Bydgoszczy order orła czerwonego czwartéj klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Przypominamy***, że dziś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się na sali p. Kempfa Walne zebranie wyborców miasta Poznania. Nie wątpimy, że wyborcy licznie się stpwią, zwłaszcze, że obecnie na podstawie nowego prawa podatkowego listy wyborcze prawdopodobnie inaczéj się przedstawiać będą.

* **Wspomnienie pośmiertne.** Zmarły przedwczoraj w mieście naszem ś. p. Maksymilian Braun, urodził się w Poznaniu dnia 12 października 1800 roku i tu téż ukończył nauki gimnazyalne w 18 roku życia, zyskując w poszczególnych klasach, jako jeden z najlepszych uczniów, liczne nagrody. Studya uniwersyteckie odbywał początkowo we Wrocławiu, następnie w Berlinie, gdzie téż złożył egzamina państwowe. Powołany do Poznania do gimnazyum tutejszego, jako kandydat zdolny zastępował starszych nieraz od siebie, poczém powołany został na profesora uniwersytetu w Göttingen i byłby może pozostał na tém zaszczytném stanowisku, gdyby go nie był powołał głos Ojczyzny do innéj służby publicznéj. Na odgłos powstania roku 1830 pospieszył do Warszawy i wstąpił jako ochotnik do artyleryi, gdzie wkrótce poznano się na jego zdolnościach i wzięto do korpusu inżynieryi, w którymto wydziale armii polskiéj mianowano go niezadługo kapitanem. Jenerał Pac udzielił mu krzyża „virtuti militari," a późniéj jenerał Rybiński, w którego sztabie był czynnym, udzielił mu orderu „usque ad finem."

Po nieszczęśliwym przebiegu powstania przekroczył granicę pruską w korpusie jenerała Rybińskiego pod Brodnicą, a niezadługo potém po powrocie do Poznania wzięty do więzienia odsiedział na fortecy w Kłodzku 2 lata. Powróciwszy nie starał się już o posadę profesora, tylko żył prywatnie, a należał do wszystkich Towarzystw ówczesnych. Jako świadek tylu wielkich ojczystych wypadków dziejowych, mający stósunki z ówczesnemi najwybitniejszemi osobistościami, był bardzo pożądanym gościem we wszystkich towarzystwach prywatnych, gdzie słuchano jego bardzo zajmujących opowiadań z wielką uwagą i ciekawością. Do końca długiego żywota był czerstwym i zachował wszelkie władze umysłu. Ojczyźnie dobrze się zasłużył — niechaj spoczywa w spokoju!

* **W ciągu** zeszłego tygodnia zameldowano na policyi następujące przypadki chorób zaraźliwych: szkarlatyny 11, żarnic 25, dyfterytu 12, tyfusu brzusznego 3, krupu 1 i zapalenia płuc 1, — w ogóle 53 przypadków — o 8 więcéj, aniżeli w zeszłym tygodniu, i to o 2 przypadki dyfterytu, 6 szkarlatyny, natomiast 1 przypadek mniéj w żarnicach. Nowo pojawiły się tyfus brzuszny i krup.

* **W skutek** robót kanalizacyjnych zamknięte zostały dla komunikacyi wozowéj i konnéj ulice Wodna i Jezuicka od Starego Rynku.

* **Na petycyą** rzeźników poznańskich o zniesienie nakazu spędzania bydła na targi, wydanego z powodu kilku przypadków choroby pyska i racic, nadeszła od rejencyi odpowiedź odmowna.

* **Pułk** artyleryi polowéj nr. 20 powrócił wczoraj do Poznania z ćwiczeń w strzelaniu, jakie się odbywały w Niemodlinie na Górnym Śląsku.

* **W Rokietnicy** zgorzały zeszłéj soboty po południu 3 stodoły dominialne i dwie obory, nadto zginęło w płomieniach kilka sztuk bydła rogatego. Ogień wznieciły podobno iskry z lokomobili.

* **Grodzisk.** W niedzielę dnia 17 b. m. urządza Towarzystwo Przemysłowe w Grodzisku zabawę latową połączoną z koncertem w ogrodzie p. Kutznera. Wymarsz o godzinie 4 po południu do ogrodu. Wieczorem zabawa tańca na sali. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

* **Berlin.** Walne zebranie Towarzystwa Piekarzy Polskich w Berlinie odbędzie się w niedzielę dnia 17 lipca po południu o godzinie 3 przy Grosse Frankfurterstrasse nr. 99 w lokalu „Frankfurter Bierhallen", na które członków kolegów, także pracujących kolegów po za obrębem piekarstwa, oraz spokrewnionych w tym zawodzie cukierników, młynarzy i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Lwów,** 12 lipca. Na wiadomość o przybyciu cesarza do Lwowa, wydział krajowy uchwalił zwołać na dzień 18 lipca komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, który zastanowić się ma nad ułożeniem programu godnego przyjęcia monarchy.

* **Lwów.** (Straszna zbrodnia). W sobotę wieczorem rozeszła się po Lwowie wieść, że do sądu karnego zgłosiła się pewna kobieta i zeznała, iż udusiła dwoje swych dziatek. Pogłoska ta okazała się niestety prawdziwą, a rzecz cała, według informacyi policyjnych miała się jak następuje: Józef Przyszlewicz, tercyan szkoły wydziałowéj imienia królowéj Jadwigi, i żona jego Katarzyna, zaoszczędzili z drobnych swych dochodów około 1200 złr. i za te pieniądze kupili mały domek przy ulicy Pijarów. Niestety, jednak kupno to nie przyniosło im spodziewanych korzyści, gospodarstwo się im nie wiodło i Przyszlewiczowie byli zmuszeni realność swą sprzedać, przyczém stracili około 100 złr. Strata ta dotknęła mocno Katarzynę. Od chwili sprzedaży domku popadła w jakiś rodzaj obłędu, była ciągle niespokojną, wszystko raziło ją w domu, a nawet przed kilku dniami opuściła męża i po długiéj i bezcelowéj wędrówce, powróciła dopiero na drugi dzień do domu. W piątek dnia 8 b. m. wyszła znów około godziny 10 z domu i zabrała ze sobą dzieci. Przyszlewicz przyszedłszy wieczorem do domu, nie zastał ani żony ani dzieci, a tknięty jakiemś złowrogiem przeczuciem, udał się natychmiast na policyą i dał znać o zaginięciu żony. Ajentom policyjnym polecono więc śledzić Przyszlewiczową, tymczasem jednak ona sama zgłosiła się do tutejszego sądu karnego i złożyła tam straszne zeznanie, że udusiła dwoje swych dziatek, 7-letniego Wacława i 5-letniego Stanisława i że zwłoki ich ukryła w lesie na Pasiekach. — Przyszlewiczową przesłuchał natychmiast sędzia śledczy p. baron Kranzberg. Zeznała ona, iż pod wpływem żalu za straconą sumą udusiła sznurkiem swe dzieci, a następnie usiłowała sama sobie odebrać życie, gdy się jéj jednak to nie udało, przyszła sama do sądu, aby się oddać w ręce sprawiedliwości. Na miejsce, gdzie miały być ukryte zwłoki, wysłano natychmiast ajenta policyjnego i policyanta i w istocie około godziny 8 wieczorem znaleźli oni zwłoki zamordowanych dziatek w lesie ormiańskim koło browaru Kleina. Leżały one pod krzakiem i przysypane były z wierzchu zielem i ziemią. Rączki miały złożone na piersiach. Obok nich leżał fartuszek matki, która widocznie sznurkami od niego dzieci udusiła. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala, Przyszlewiczową zaś zatrzymano w więzieniu.

* **Rękopis „Maryi" Malczewskiego.** Mało komu zapewne wiadomo, że tutejsza biblioteka Raczyńskich posiada rękopis arcydzieła literatury naszéj, „Maryi" Antoniego Malczeskiego. Bliższe szczegóły o téj cennéj pamiątce przesłał syn p. Kajetana Kraszewskiego „Słowu", za którém je powtarzamy: „W ostatnich kilku latach — pisze pan Kraszewski — zajmowano się wiele Antonim Malczeskim, tym nieszczęśliwym, czy téż szczęśliwym poetą, na którym sprawdziło się to, czego pragnął Słowacki — po śmierci dopiéro nastąpiło uznanie, sława go otoczyła, a jedyny jego utwór najwięcéj wydań w literaturze naszéj liczy. Stósunki rodzinne poety bliżéj poznane zostały, wiele wypadków w życiu rozjaśniono — nie zwrócono wszakże uwagi na rękopis „Maryi", który prawie ocalał i obecnie znajduje się w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Dzięki uprzejmości pana Sosnowskiego, bibliotekarza, oglądałem ów rękopis na miejscu. Pisany na papierze sinawym ze znakiem wodnym „Holland" — tytułowéj karty brakuje; na drugiéj mieści się znana dedykacya: „Do Jaśnie Wielmożnego Juliana Niemcewicza itd, podpisano Malczeski." Na następnéj karcie zaczyna się poemat i liczbowanie stronnic aż do stronnicy 62; cztery ostatnie karty nie liczbowane, mieszczą przypisy; na samym końcu znajdujemy pozwolenie cenzury: „*Dnia 25, 6, 825. Wolno drukować. Z pozwolenia J. W. Radzcy stanu D. J. W. P. — R. Łubkowski. Refe. Cenz. p. K. K. W. K. O. P.*" — Rękopis poematu zawiera 1467 wierszy, według obliczeń cenzora, jedna stronnica mieści w sobie od 22 do 27 wierszy; oprawny jest w tekturę, obłożoną ciemno-żółtym, czarno nakrapianym papierem. Sygnatura rękopisu w bibliotece Raczyńskich jest II, str. 66. 48. Cenna ta rękopiśmienna pamiątka, miała się tu dostać wraz z innemi papierami po Niemcewiczu, o czem wspominają także, wydawane we Warszawie „Wiadomości Bibliograficzne", z roku 1886, Nr. 8, str. 194. Autentyczność tego zabytku znajduje się nie ulegać wątpliwości, a nadchodząca w 1893 roku stuletnia rocznica urodzin autora „Maryi" najwłaściwszą byłaby, zdaniem mojém, porą do nowego krytycznego wydania poematu, do któreby choć pierwsze dwie stronnice odfotografowane dołączyć należało."

* **Wtorek w Grecyi.** Wtorek uważanym jest przez Greków za dzień feralny. We wtorek to właśnie owładnęli Turcy Carogrodem, a na pamiątkę tego wydarzenia Grecy nie rozpoczynają dziś we wtorek żadnych robót ważniejszych. Przesąd ten był przyczyną przedłużenia o jeden dzień władzy gabinetu Konstantinopulosa. Ministeryum jego, utworzone we wtorek, rychło musiało ustąpić wobec woli narodu, również we wtorek, ale lista nowych ministrów przedstawioną została królowi dopiero nazajutrz, tém bardziéj, że i Delyanis stanowczo nie chciał nic rozpoczynać w ten dzień nieszczęsny. U ludów wschodu wtorek jest dniem wyjątkowo szczęśliwym, a w dziejach stworzenia tego właśnie dnia „Pan ujrzał, iż wszystko było dobrze".

Kalendarz.

W środę 13 lipca śś. Małgorzaty p. i Eugeniego B.
W czwartek 14 lipca św. Bonawentury.
W piątek 15 lipca Rozesł. śś. Apost. i św. Henryka.
W sobotę 16 lipca N. M. P. Szkaplerznéj.
W niedzielę 17 lipca śś. Aleksego w. i Berty p.
W poniedziałek 18 lipca śś. Szymona z Lipn. i Kamila.
We wtorek 19 lipca śś. Wincentego i Makryny.

Wschód słońca o g. 3 m. 52. Zachód o g. 8 m. 18.
Wschód słońca o g. 3 m. 53. Zachód o g. 8 m. 17.
Wschód słońca o g. 3 m. 54. Zachód o g. 8 m. 16.
Wschód słońca o g. 3 m. 57. Zachód o g. 8 m. 14.
Wschód słońca o g. 3 m. 58. Zachód o g. 8 m. 13.
Wschód słońca o g. 3 m. 59. Zachód o g. 8 m. 12.
Wschód słońca o g. 4 m. 1. Zachód o g. 8 m. 10.

Z pod Czeszewa, 10 lipca.

(Misya w Czeszewie.)

(X. W. G.) Ponieważ nikt dotychczas nie donosił o misyi odbytéj od dnia 19 do 24 czerwca w Czeszewie w Wągrowieckiem, donoszę ja o niéj chociaż słów kilka.

Misya odbyła się pod przewodnictwem ks. Szadzińskiego, znanego ze swéj pracy gorliwéj już na tylu misyach. W pracy téj pomagali mu ks. Kolasiński, ksiądz Mędlewski i ks. Gitzler. Chociaż przed niespełna rokiem odbyła się misya w bliskości Czeszewa tj. w Kcyni, mimo to ludu zebrało się w pierwszych dniach dość wiele, w ostatnich dniach bardzo mnogo, by słuchać wymownych słów kaznodziejów, korzyć się przed Bogiem i wyznawać grzechy po większéj części z całego życia. Niestety oktawa Bożego Ciała przeszkadzała sąsiednim księżom zadosyć uczynić pragnieniom wszystkich penitentów, czekających na spowiedź św. i dwa i trzy dni. W czwartek od południa i w piątek już sami tylko księża misyonarze z czcigodnym ks. proboszczem miejscowym Kuligowskim słuchali spowiedzi św. Chociaż aż do północy siedzieli w dwa te dni w konfesyonałach, niepodobieństwem było im samym wysłuchać wszystkich ludzi. Cześć ks. proboszczowi, który mimo iż cały ciężar podejmowania kapłanów miał na swoich barkach, niestrudzenie całe dnie aż do północy pracował i w kościele. Podziękowanie należy się i JW. państwu hrabiostwu Bnińskim, którzy, ponieważ probostwo zbyt jest szczupłe, ofiarowali chętnie księżom misyonarzom pomieszkanie. W ogóle trzeba oddać pochwałę dworom i panom polskim, którzy mimo to, iż był czas sianobrania, nietylko ludzi na misyą przysyłali, ale nadto sami uczęszczając pilnie na nauki, świecili przykładem swojem podwładnym. Oby misya w Czeszewska stokrotne przyniosła owoce! Może tak liczne w tym roku odbywające się misye mają być przygotowaniem na ciężkie czasy; w każdym razie najlepszą one są bronią przeciw socyalistom i anarchistom.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 41 i zawiera: Uwagi praktyczne z dziedziny ustawodawstwa socyalno-politycznego. — Uwagi osnute na tle artykułu p. C. K. p. t. „Przyczyny upadku ziemian itd." — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

W odcinku: „Nowe książki", dr. Tadeusz Jackowski.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 41 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 52, zawierający artykuły od „Bayrhoffer Jan Dawid" do „Becal Jakób".

W zeszycie tym obok wielu innych znajduje się rycina bazaru poznańskiego.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 lipca.

BAZAR. Pani Dobrogojska z Książenic, hr. Czarnecki z Rakoniewic, Breza z Więckowic.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

(Nadesłano.)

Landek, — urocze wody w górach kłodzkich, nabierają coraz większéj sławy z powodu swych słynnych źródeł siarczanych. Rozległe spacery leśne, ruiny zamków, przepyszne widoki itp., otaczają rozległą miejscowość kąpielową. Obok źródeł mineralnych, ujętych w trzy wielkie łazienki, z których największa „Marienbad" urządzona została nakładem blizko 500,000 marek, posiada Landek zakład wodoleczniczy, stojący pod zarządem specyalisty, zakład kefirowy i żętyczny. Mamy tu także zakład według systemu Oertela-Schweiningena. Teatr letni, regularne wieczorki tańcujące i dobra, pod kierunkiem byłego kapelmistrza wojskowego stojąca kapela, urozmaicają pobyt tutejszy; nadto przyczyniają się do rozrywek wspólne wycieczki w góry i do blizkiéj granicy austryackiéj. Bliższych szczegółów w sprawach leczniczych udziela lekarz kąpielowy, p. dr. Ostrowicz. Prospekty rozsyła bezpłatnie administracya kąpielowa.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica stalej.		
na lipiec-sierpień	169 —	170 75
na wrzes.-paźdz.	171 —	172 75
Żyto stalej.		
na lipiec . . .	187 75	189 50
na wrzes.-paźdz.	168 50	170 25
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec . . .	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	50 30	49 90
Okowita stalej.		
eksportowa . .	36 40	36 10
na lipiec-sierpień	34 70	34 80
na sierpień-wrzes.	35 10	35 10
na wrzes.-paźdz.	35 50	35 50
na listop.-grudz.	34 30	34 40
na kwiecień-maj	35 50	35 50
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na lipiec . . .	148 75	155 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	50	500
okowity kw. ekp.	,000	20,000

	11	12
Niem. 3% poż. pań.	87 50	87 40
Consol. 4% . .	107 —	107 —
Consol. 3½% .	100 50	100 50
Pozn. 4% l. zast.	102 10	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 20	96 25
Pozn. listy rent.	102 75	102 60
Poznań. oblig. .	94 20	94 25
Austr. banknoty	170 40	170 40
Austr. renta srbr.	81 —	81 —
Ros. banknoty .	200 75	201 35
Ros. listy zastaw.	96 30	96 30
Pols. 5% lis. zas.	64 30	— —
Pols. likw. lis. zas.	61 75	61 75
Węg. 4% renta zł.	93 90	93 90
Węg. 5% „ pap.	85 90	85 75
Austr. kred. akcye	166 75	166 40
Aust. franc. koleje	128 75	128 10
Lombardy . . .	42 —	42 —

Usposobienie: stale.

Szczecin, 13 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica niezm.		
na lipiec . .	188 50	188 —
na lipiec-sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	178 —	178 —
Żyto potw.		
na lipiec . .	188 50	189 —
na lipiec-sierpień	173 —	174 —
na wrzes.-paźdz.	168 —	168 —

	12	13
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec . .	50 50	50 —
na wrzes.-paźdz.	50 50	50 —
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	37 —	37 —
na lipiec-sierpień	35 —	34 80
na sierpień-wrzes.	35 20	35 —
Petroleum		
w miejscu . . .	10 —	10 —

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3,29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5,47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2,03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Stan powietrza.

Dnia 12 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	752	W.Płn.W. 6	zachm.	12
Aberdeen	759	? 3	zachm.	10
Chrystiansund	761	Płn.Płn.Z. 2	mgła	10
Kopenhaga	756	Płn.Płn.W. 1	pogodnie	16
Sztokholm	754	Płn.Płn.Z. 4	zachm.	14
Haparanda	754	Płn.W. 4	pochmurno	10
Petersburg	748	Z. 1	deszcz	13
Moskwa	754	Płd.Płd.Z. 1	pół zachm.	15
Kork, Queenst	748	Płd.W. 6	zachm.	14
Cherbourg	753	Płd.Płd.W. 2	deszcz	15
Helder	757	W. 2	pochmurno	13
Sylt	757	Płn. 1	zachm.	14
Hamburg	757	Płn.Z. 1	zachm.	12
Swinoujście[1]	756	Z Płn.Z. 2	pochmurno	14
Nowyport[2]	755	Płn. 1	pochmurno	15
Kłajpeda[3]	753	Płn.Płn.Z. 4	zachm.	14
Paryż	753	Płn. 2	deszcz	13
Monaster	756	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	16
Kalsruhe	754	Płn.W. 4	bez chmur	18
Wiesbaden	756	Płn.Z. 4	bez chmur	18
Monachium	756	W. 1	bez chmur	17
Kamienica[4]	757	spokojnie.	bez chmur	16
Berlin	757	Z.Płn.Z. 3	pochmurno	14
Wiedeń	757	Płn.Płn.W. 1	bez chmur	16
Wrocław	758	Z. 1	bez chmur	14
Ile d'Aix	755	Z.Płn.Z. 5	pół zachm.	19
Nizza	754	Płn.W. 1	pogodnie	28
Tryest	—	—	—	—

[1]) Rosa, rano parno. [2]) Rano deszcz. [3]) Nocą deszcz. [4]) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Wysokie ciśnienie skierowało się ku morzu norwegskiemu i ztąd ciśnienie na europejskim kontynencie jest mniéj więcéj nizkiem. Wpływ leżącéj dziś z głębokością poniżéj 745 mm. na PłdW. od Irlandyi zniżki rozszerzył się i na Niemcy zachodnie, tak że tamże wieją wielokrotnie słabe wiatry z W. Niemcy wschodnie należą ze słabemi wiatrami z Z. zawsze jeszcze do zakresu depresyi północno-wschodniéj. Powietrze ponad Europą centralną jest pogodne, suche i chłodne, atoli spodziewać się można, że pod wpływem szerzącéj ku W. zachodniéj zniżki nastąpią tamże ciepło i burze.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	750,4	PłdZ. orzeźw.	pół pogodnie	+21,6
12. Wiecz. 9	750,0	spokojnie.	pomroczno	16,9
13. Rano 7	749,4	PłnZ. lekki	pogodnie	15,2

Dnia 12 lipca maximum ciepła + 23,1° Cel.
„ 12 „ minimum „ + 10,8° „

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 13 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: niżéj.

Cena wypowiedz. — Wyp wiedziano — — w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 54 80 mk., 70-ta 35 00 mk., lipiec 50-ta 54,80, 70-ta 35,00 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,80 m., 70-ta 35,00 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 13 lipca 1892.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica 100 kilog.	21 60		21 —		20 60	— —
Żyto	18 20		17 80		17 60	— —
„ nowe	— —		— —		— —	— —
Jęczmień	16 —		15 —		14 50	— —
Owies	16 —		15 50		15 —	— —
Groch wrzący	— —		— —		— —	— —
„ na paszę	— —		— —		— —	— —
Kartofle	5 —		4 50		— —	— —
Wyka	— —		— —		— —	— —
Rzepik	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty	— —		— —		— —	— —
„ niebieski	— —		— —		— —	— —

Bydgoszcz, 12 lipca 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 200—208 m., pośledna 191,0 do 199 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 174 180 mrk., pośledne wilgotne 168—173 mrk.

Owies 150—160 m.

Jęczmień według jakości 148 155 mrk., dla browarów 156—165.

Groch na paszę 160—172 m., wrzący 185—200 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 58,— mrk., 70-ta 38,50 mrk.

Wrocław, 12 lipca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,— , wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na lipiec 185,00 żąd., wrzesień-październik 167,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na lipiec (50-ta) 55,00 żąd., (70-ta) 35,00 żąd., czerwiec lipiec —,— żąd., lipiec-sierpień 35,00 żąd., sierpień-wrzesień 35,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 13 lipca: żyto 185,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 146,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 55,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 12 lipca: (50-ta) 55,00 mrk., (70-ta) 35,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	20	50	20	0	19	40	18	50	17	50	16	50
Pszenica żółta	20	40	20	10	19	40	18	90	17	50	16	50
Żyto	18	50	18	10	17	40	17	10	16	10	15	90
Jęczmień	16	00	15	50	15	10	14	80	14	10	13	00
Owies	14	90	14	40	14	10	13	60	13	10	12	60
Groch	21	00	20	30	19	50	19	00	18	00	17	50

Szczecin, 12 lipca 1892.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu 190—200 m., na lipiec 188,5 płc., na wrzesień-październik 178,0 płac.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 170—183 mrk. na lipiec 188,5 płc., wrzesień-październik 168,0 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 145—154 płac.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 37,0 płac., 50-ta —,— płac., na lipiec 35,0 nom., na sierpień-wrzesień 35,2 nom.

Magdeburg, 12 lipca. — Cukier ziarnisty excl. worki 92% 17,75, cukier ziarn. excl. 88% 16,90, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,00, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,25. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 12,45— pł., 12,50— żąd., sierpień 12,57½ płac., 12,57½ żąd., wrzesień 12,70 pł.. 12,72½ żąd., październik-grudzień 12,57½ pł., 12,62½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 12 lipca. — Okowita słabo, za lipiec-sierpień 24⅝ żąd., sierpień-wrzesień 25— żąd., wrzesień-październik 24⅝ żąd., październik-listopad 25— żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 63½, za wrzesień 63¼, za grudzień 61½, za marzec 60¾. Usposobienie: spok. Obrót 2500 miechów.

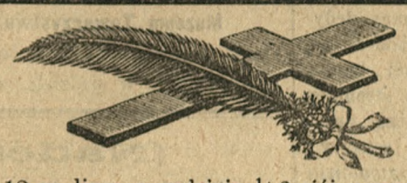

Dnia 12-go lipca o godzinie ½3-ciéj z rana zakończył w Goli nagle życie po dłuższych cierpieniach ś. p.

Gustaw Potworowski.

Eksportacya odbędzie się w piątek dnia 15-go lipca do Starego Gostynia o godz. 6-téj wieczorem, zaś nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobów familijnych, tamże dnia następnego o godz. 11-téj z rana. (184)

W głębokim smutku pogrążona
wdowa i dzieci.

Gola, dnia 12-go lipca 1892.

Szanownemu Duchowieństwu oraz wszystkim łaskawym, którzy odprowadzili zwłoki ukochanego syna i brata naszego ś. p. **Daszkiewicza** na miejsce wiecznego spoczynku, również i tym którzy nam przesłali listownie wyrazy współczucia w naszéj boleści składają z głębi serca serdeczne Bóg zapłać

(180) **wdzięczna matka i siostra.**

Wyjechałem

Dr. C. Opieliński,

(174) **lekarz-dentysta,**
Wrocław, Ohlauerstadtgraben 22 ptr.

Adoracya Najświętszego Sakramentu

w czasie
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa
Wydał
X. Witołd Olszewski,
wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Rzepę ścierniskową olbrzymią

długą lub okrągłą poleca za funt po 80 fen., przy odbiorze 10 funt franco każdéj stacyi pocztowéj **Handel nasion**

B. Hozakowski, Toruń.

Syrop

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, krysztaliczno-biały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (124)

Mączkę i mąkę kartoflaną

„superior“, wszystko w **wyborowym** gatunku, polecamy z **fabryki naszéj we Wronkach.**

Bank rólniczo-przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

Do siewu!

Rzepę pastewną olbrz. (ścierniskową), inkarnatkę, sporek, gorczycę, wykę piaskową i żyto świętojańskie polecają **jak najtaniéj** (182)

Bąkowski & Otmianowski

Poznań, Wrocławska ulica 15.

---

†

Dnia 11 go b. m. zasnął w Bogu ś. p. (183)

Maksymilian Braun,

kapitan inżynieryi byłych wojsk polskich, kawaler krzyża Virtuti militari.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 14 b. m. o godz. 6-téj wieczorem, o czem donoszą

Towarzysze broni z 1863 r.

Nie będąc w domu nie mogłem obecnością moją na pogrzebie (181)

Ś. p. Tadeusza Daszkiewicza

oddać publicznie hołdu rzadkim cnotom nieboszczyka. Pragnę zatem chociaż na téj drodze spełnić ten obowiązek wdzięczności względem Zmarłego. Ś. p. Tadeusz Daszkiewicz pracował 22 lata w majątku moim. Pilnością, wiernością i rzadkiem poświęceniem własnéj osoby dla dobra swego chlebodawcy zjednał sobie serca całéj mojéj rodziny, która w nim traci prawdziwego przyjaciela. Niech mu Bóg zapłaci stokrotnie za wszystko.

Józef Żychliński z Usarzewa.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

tokajskie
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (165)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

Założona 1847.

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu
poleca (137)

CYGARA

hamburgskie, bremeńskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczni się **franko.**

Szuka

umieszczenia osoba, która znakomicie gotuje, posiadająca najchlubniejsze świadectwa, obznajmiona dokładnie z prowadzeniem gospodarstwa kobiecego, z chowem trzody, drobiu etc., umiejąca pięknie prasować, w pensyi nie wymagająca. Łaskawe oferty prosi biuro strzeżeń **Rozalii Zybert** Poznań, ulica Teatralna 5. (175)

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Organista

młody żon., biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami, przytem znający się na gospodarstwie i pszczelnictwie, przyjąłby miejsce od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. **Melka, organista w Żninie.** (120)

Leśniczy

kawaler, biegły w swym fachu, poszukuje zaraz miejsca w Księstwie lub za granicą. — Łaskawe oferty upr. pod lit. **M. K. postl. Mokrz.**

ORGANISTA

żonaty, młody, egzaminowany przez ks. dr. Ruchniewicza w Pelplinie, mający przytem dobry i silny głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od św. Michała t. r. jedynie dla polepszenia sobie innéj posady w mieście lub na wsi. Łask. oferty przyjmie **Eksped. Kur. Pozn.** sub **B. J. 153.**

W celu wydoskonalenia się w języku polskim poszukuje kleryk z Prus Zachodnich **na czas wakacyi** w miesiącu sierpniu i wrześniu w polsko-katolickim domu w Poznańskiem zatrudnienia stanowi odpowiedniego, najchętniéj jako

korepetytor.

Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **A. D. 2053.**

Wielebn. Duchowieństwu **polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu ławatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (160)

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecamy po bardzo nizkich cenach:

Płaszcze, dolmany i kabatki	Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Materye jedwabne i wełniane	Chustki płócienne i batystowe
Suknie odpasowane	Szyfony i szyrtingi
Barchany kolorowe	Materye meblowe i plusze
Negliże (1475)	Kapy na łóżka
Pończochy i skarpety	Firanki, story białe i crême
Koszule damskie i męzkie	Linoleum i chodniki wełniane
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie	Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty	Materye złoto i srebrnolite
Baldachimy i chorągwie	Materye jedwabne i wełniane
Alby, komże i wszelka bielizna	Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.